



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"Śmierć lorda Kitchenera jedną z największych tajemnic historii, Kto go uśmiercił, niemiecka łódź podwodna, angielski "Intelligence Service" czy rosyjscy zdrajcy? Napisał Claude Izabet..."

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5



Sygnatura/numer zespołu

TR 105.105

Data wydania oryginału

Ok. 1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



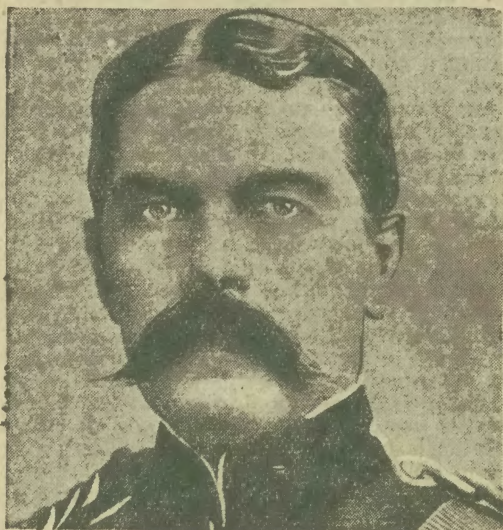
Śmierć lorda Kitchenera

jedną z największych tajemnic historii.

Kto go uśmiercił: niemiecka łódź podwodna, angielski „Intelligence Service” czy rosyjscy zdrajcy?

Napisał: Claude Izabet.

Paryż, w czerwcu.
„I. K. C.” doniósł niedawno, że policja amerykańska aresztowała międzynarodowego awanturnika, który grasował po Ameryce pod nazwiskiem kapitana Duquesne. Osobnik ten ścigany przez władze trzech państw przed 12 laty „zapoznał się” z więzieniami amerykańskimi, jednakże uciekł z nich w okolicznościach wysoce tajemniczych. Przez długi czas ukrywał się w Holandji, która nie chciała go wydać, pomimo kilkakrotnych żądań Anglii, o-



Lord Kitchener.

skarżających Duquesne'a o zamach dokonany na statku „Tennyson”, który zatonał na Atlantyku na skutek eksplozji na pokładzie. Ów to Duquesne zrewidowany przez policję amerykańską miał podobno przy sobie notatki odnoszące się do tajemniczego zatonienia okrętu „Hampshire”, na którym dnia 5 czerwca 1916 r. zginął lord Kitchener, angielski minister wojny.

Rewelacja ta wywołała komentarze bardzo rozległe we wszystkich krajach europejskich. Przedewszystkiem więc Anglicy stwierdzili urzędowo, że okręt, na którym jechał lord Kitchener zatonał wskutek natknięcia się na pole minowe, założone przez niemiecką łódź podwodną „U 75”. Stwierdzenie to jednak nie wyjaśniło tajemnicy śmierci lorda Kitchenera, która dalej po-

zostawia pole do rozmaitych hipotez. Podobnie, jak śmierć księcia Rudolfa Habsburskiego, jak zgon arcyksięcia Jana, lub ambasadora rosyjskiego Hartwiga, tak i zgon tragiczny lorda Kitchenera pozostaje jedną z największych zagadek historii. Zagadka ta zaciekawia nie tylko umysły szerokiej publiczności, ale również i historyków, którzy starają się za wszelką cenę dać prawdziwą wersję katastrofy okrętu „Hampshire”.

Otóż trudno zaprzeczyć, że w całej sprawie są szczegóły, które budzą duże zastrzeżenia. Dnia 5 czerwca 1916 r. lord Kitchener wstąpił na pokład okrętu „Hampshire” w małym porcie szkockim. Okręt podniósł kotwicę i eskortowany przez kilka torpedowców floty atlantyckiej kierował się drogą okrężną ku Szwecji. Celem podróży lorda Kitchenera była Rosja, gdzie odbył miał specjalną konferencję z carem.

W cztery godziny po wyjeździe krajownik zatonał

na zachód od wysp Orkadów i torpedowce uratowały tylko jednego człowieka z załogi niejakiego Waltera Roggersona. Przesłuchiwany w śledztwie oświadczył, że na pokładzie krajownika wydarzyła się straszliwa eksplozja i że statek zatonał, zanim załoga miała czas spuścić łódzie ratunkowe. Uratowany marynarz twierdził uporczywie — a to jego twierdzenie zgadzało się ze zdaniem załogi ratujących torpedowców — że nie zauważono nigdzie w pobliżu periskopu łodzi podwodnej niemieckiej. Natomiast marynarze z torpedowców spieszących na ratunek stwierdzili zgodnie, że na kilka minut przed wybuchem widziano koło krajownika trzy lub cztery szalupy.

Admiralicja angielska zamknęła śledztwo stwierdzeniem, że okręt został storpedowany. Jednakże po zakończeniu wojny sprawa wyszła znawu na światło dzienne. Pomimo bardzo starannych poszukiwań w tajnych archiwach admiralicji niemieckiej nie znaleziono żadnego dokumentu odnoszącego się do storpedowania okrętu „Hampshire”. Wręcz przeciwnie, stwierdzono, że

łodzi podwodne niemieckie nie
zapędzały się nigdy na wody,
na których zatonał krajownik lorda Kit-

chenera. Wobec tego hipoteza, że okręt „Hampshire” natknął się na mine, założoną przez Niemców, upada, gdyż ani Niemcy, ani aljanci nie zakładali min wokół wysp Orkadów.

Wobec tych wątpliwości wysunięto dwie inne hipotezy. Jedna z nich — powiedzmy



Gen. W. Suchomlinow

to otwarcie, wysoce fantastyczna, — twierdzi, że okręt „Hampshire” zatonał

na rozkaz potężnej, oficjalnej organizacji szpiegowskiej an- gielskiej „Intelligence Service”,

której lord Kitchener był zdecydowanym wrogiem. Podobno szereg osób wysoko postawionych, które nienawidziły Kitchenera, postanowiły usunąć go w ten sposób z widowni.

W tym względzie warto zacytować ustęp z pewnej książki ogłoszonej w Anglii przed kilku laty, a której autor należy — według powszechnego mniemania — do najwybitniejszych mężów stanu w Anglii. Autor książki pt. „Kurytarz szepton”, opowiada,

iz któregoś dnia spotkawszy się z lordem Kitchenerem zapytał go czy jest szczęśliwy.

„Nie jestem nim — odpowiedział bohater walk afrykańskich — ale mógłbym nim stać się bardzo łatwo. Czy widzi pan budynek parlamentu? Właśnie w tej chwili odbywa się tam sesja parlamentu. Gdybym mógł zaryglować wszystkie drzwi, zabarykadować wszystkie okna — słowem zatkać najmniejszą dziurę w gmachu, a potem zbombardować tę budę tak, aby wszyscy obecni tam ludzie zostali zgniecenii, to wówczas mógłbym sobie powiedzieć: jestem człowiekiem szczęśliwym“.

Druga wersja stara się zwrócić uwagę na fakta, że lord Kitchener udawał się do Rosji w misji bardzo specjalnej. Chciał on mianowicie poinformować cara, że na dworze petersburskim istnieje sprzysiężenie pod wodzą ministra wojny Suchomlinowa, który był płatnym agentem Niemiec. Minister ten został postawiony potem przed sąd wojenny. Otóż zadaniem angielskiego ministra wojny było poinformować cesarza o tych intrygach i wymienić nazwiska zdrajców, którzy zerowali w Carskiem Siole.

Dotychczas wersja ta jest zupełnie niesprawdzona natomiast nie wiadomo czy, zgodna jest z dalszym biegiem wypadków. Mianowicie według hipotezy tej minister

**Suchomlinow i jego towarzysze
dowiedzieli się o zamiarach
lorda Kitchenera
i powiadomili admiralicję niemiecką, 105.105/2**

któredy będzie iść statek wiozący lorda Kitchenera.

Nie wiadomo jednak dlaczego nie znaleziono tego właśnie doniesienia ministra-zdrajcy Suchomlinowa w archiwach tajnych admiralicji niemieckiej, skoro znalazły się tam dokumenty znacznie bardziej kompromitujące. Niektórzy posuwają się jeszcze dalej i twierdzą, że to łódź podwodna rosyjska, otrzymawszy tajny rozkaz od ministra wojny wyruszyła na morze i czatowała na krazownik, wiozący lorda Kitchenera.

Jednakże szef wywiadu rosyjskiego, który ogłosił przed kilku laty swoje pamiętniki nie wspomina o podobnem posunięciu, chociaż opisuje on z brakiem wszelkiej dyskrecji bardzo skandaliczne historie.

Poza temi wersjami bardzo fantastycznemi jest wersja znacznie bardziej logiczna. Według niej okręt „Hampshire“ został storpedowany przez angielską łódź podwodną, która bynajmniej nie stała na usługach wywiadu Wielkiej Brytanji, ale

poprostu popełniła omyłkę,

co przecież tak często zdarzało się w dobie wojny.

Obecne aresztowanie awanturnika Duquesne'a wzbudziło nową falę zainteresowania tą tajemniczą aferą i opinja angielska spodziewa się, iż tym razem definitywnie wyjaśni się ponura zagadka morska. Przypomnieć bowiem warto, że okręt zatopiony „Tennyson“ zginął w r. 1906 w warunkach bardzo podobnych do tych, w jakich uległ katastrofie okręt „Hampshire“. Zobaczymy, czy policji amerykańskiej uda się pochwycić jakieś nici tej zagmatwanej sprawy.

...zawierał, poczem tem samem narzędziem zbrodni pozbawiła życia swego syna, Włodzimierza. Po dokonaniu zbrodni

kiere, ze śladami krwi i łopate.

Danielukową aresztowano i w trybie do-
rażnym przekazano władzom sądowym.

Ukraina chce oderwać się od Rosji?

Na łamach „Contemporary Review” (Przegląd Współczesny) wychodzącego w Londynie, pojawił się (w numerze czerwcowym) niezwykle ciekawy artykuł, napisany przez Włodzimierza Koroskowca. Zauważyć należy, że „Contemporary Review” należy do najpoważniejszych wydawnictw angielskich.

Włodzimierz Koroskovec pisze co następuje:

„Na zachodzie Europy nie zdają sobie sprawy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w niedalekiej już przyszłości Ukraina oderwie się od Rosji sowieckiej. Religijni Ukraińcy nie mogą znieść prześladowania, jakie szerzy rząd sowiecki. Na

ze zwyczaj dawania napiwków uważa nader niepożądany, zarówno w interesie moralności społecznej, jak w interesie samych pracowników i z tego tytułu nie można pobierać od napiwków świadczeń na rzecz Kasy Chorych. Kasa Kasy Chorych została odrzucona.

Na „Odpowiedź Treviranusowi” zamiast depeszy do Marsz. Piłsudskiego

Oddział Zw. legionistów w Gorlicach nadesłał do „I. K. C.” kwotę zł. 10 wraz z następującym pismem:

Na nadzwyczajnym walnem zebraniu Związku legionistów w Gorlicach w dniu 19 marca br. uchwalili legioniści tut. oddziału zamiast wysłać depeszy z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego, przelać kwotę 10 zł. do „I. K. C.” na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi”.

ganckiego wnętrza, składającego się z kanapek na dwie osoby i siatek na bagaż podręczny. Na tyle wozu drugi bagażnik, przyczem dwie osie nośne tylne spoczywają na wspólnym wózku. Łącznie 24-osobowa „Michalinka” ma 10 kół i hamulce niezwykle pomysłowe na wszystkie koła. Hamowanie odbywa się zapomocą specjalnego nacisku gum, chwytających szynę kolejową.

zatrzaskują się drzwiczki i cudo na szynach zaczyna funkcjonować. Otrzymujemy piękne prospekty, głoszące chwałę „Michalink”, które obwieszczają nowy wynalazek, jako „małżeństwo opony z szynami”. Daje to sposobność do kilku nieprzyzwoitych żartów i w tym nastroju dojeżdżamy do nieśmiertelnego Płaszowa, gdzie wszystkie najszybsze nawet ekspresy świata muszą odbyć swoją kwarantannę. Jestem przekon-

ścią 60 km. pędzi po wirażach, ażeby na groźnym odcinku Sieniawa—Łasek utrzymać się mimo wszystko przy szybkości 45 i 50 km.

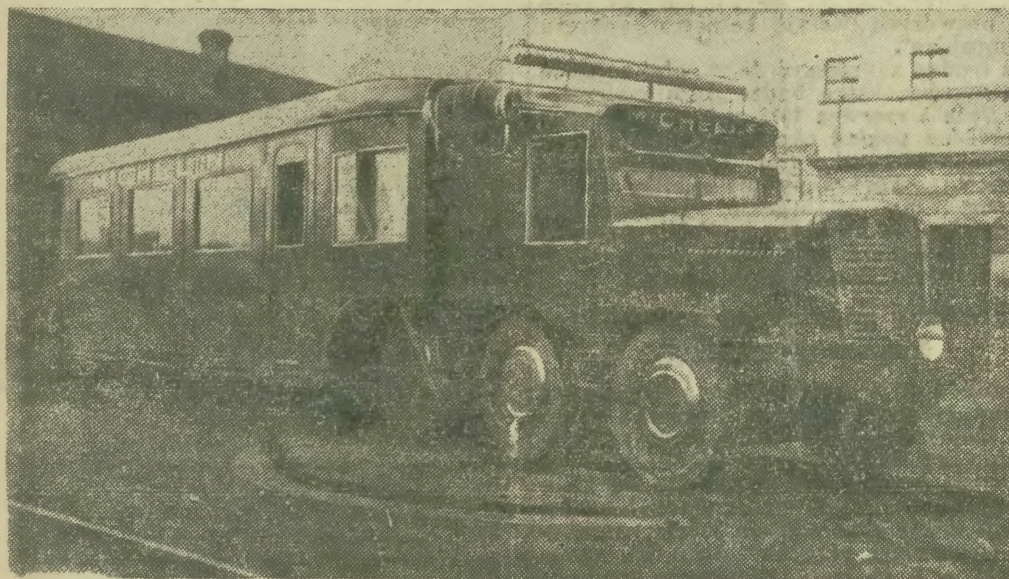
W Chabówce obracają nas na specjalnej karuzeli, poczem gnamy dalej, ażeby po 2 godz. 25 minutach jazdy (z odliczeniem postojów) zjechać na dworzec zakopiański. Oczywiście i tutaj budzimy sensację, jak na wszystkich pośrednich stacjach. Ciekawi górale złażą się do „Michalink”, aby oglądnąć „te bezkurecye na sinach”.

Krótki wypad na spacer pod Reglami kończy się solidną ulewą, z której uczestniczki i uczestnicy wracają uczeni i zmęczeni, aby schronić się na zaciszną werandę restauracji Karpowicza. Dają nam jeść i pić, poczem o godz. 4.20 z szumem odjeżdżamy naszą „Michalinką” do Krakowa. Pomimo, że tor jest świeżo po deszczu, jedziemy nie ślizgając się zupełnie i osiągamy teraz jeszcze lepsze chyżości. W niektórych nawet punktach, jak Zakopane-Poronin, lub Szafary-Nowy Targ jedziemy dwa razy szybciej niż pociąg pospieszny. Z twarzy fachowców kolejowych widać, że odnoszą się z podziwem do wyczynu „Michalink”, która mimo swojej lekkości, doskonale „siedzi” w szynach i brawurowo bierze niezwykle trudne wiraje. Jedziemy z prawdziwym „szykiem”, gdyż w drodze powrotnej pojawia się nieodłączny akompaniament dzisiejszego życia towarzyskiego: stół i brzozy, w postaci waziutkiej deseczki na chuderlawych nóżkach. Zawsze to lepsze niż granie na kocu rozpostartym na kolanach partnerów, zwłaszcza jeżeli towarzystwo składa się — z samych panów.

„Michalinka” wyrzuca nas na dworzec krakowski, pokrywając przestrzeń w czasie o kilkanaście minut krótszym aniżeli poprzednio.

Zobaczmy jaką przyszłość będzie miał wynalazek francuski w Polsce. Trzeba przyznać, że przy obecnym stanie szos i dróg „Michalinka” nabiera szczególnej aktualności i może okazać się pierwszorzędnym środkiem lokomocji pomiędzy miastami a uzdrowiskami. Przemawia za nią: taniość przejazdu (spółczyta benzyny 25 litrów na 100 klm.), szybkość jazdy i predka amortyzacja wozu. Hamowanie jest bardzo sprawne (wóz zatrzymuje się na 100 m. przy szybkości 80 km. na godz.), urządzenie wozu wygodne, a wozy mogą jechać „na oko” podobnie jak tramwaje, nie krepowane jak pociągi sygnałami i rozkładem.

Z. G.



Autobus na szynach na dworcu kolej. w Krakowie.

Powoli autobus szynowy zapelnia się gronem zaproszonych gości, wśród których spotykamy wicemin. komunikacji inż. Gallota, woj. dr Kwaśniewskiego, dyr. kol. Bobkowskiego itd. Przedstawicielstwo francuskie wystawiło cały swój sztab ekspertów i mechaników, z ramienia ministerstwa komunikacji jedzie szereg wyższych urzędników. Niesposób nie wspomnieć o kilku uroczych paniach, które rozjaśniały swoją obecnością bardzo fachowe rozmowy na temat wzniesień, radjusów, spożycia benzyny, drugich biegów, współpracownika amortyzacyjnego i t. p. facecyy. Zapadamy w miękkie kanapy za kierownicą, lecz raczej przepaszam, nie za kierownicą, lecz na miejscu szofera siada sam młody Michelin, syn „wielkiej firmy”;

nany, że gdy kiedyś zaprowadzona zostanie komunikacja samolotowa Kraków—Zakopane, samoloty będą lądować z wielką paradą w Płaszowie, aby tam zostały „zwekslowane”.

„Weksłują” nas zatem uroczystie (ale na szczęście nie „protestują”) w Płaszowie, poczem gnamy coraz szybciej. Szybkość pokazuje 60, 70 a nawet 80 km szybkości.

Fachowcy kolejowi notują skwapliwie wszystkie dane, jakby to chodziło o konie na wyścigach i wyrażają się strasznie specjalnie. „Michalinka” niesie istotnie dobrze, nie podbijając na przejazdach, ani na spojeniach szyn, bierze luki nader sprawnie, trzymając się doskonale szyn. Syn miłjonowej firmy coraz to bardziej zapala się do górskiej trasy i od Kalwarji z szybko-

Wyciąg z Cennika Wini.

Graves zł. 4.50, Węgierskie wytr. albo słodkie zł. 4.50; Erlauer zł. 4.50, Austr. słodkie zł. 3.—, Oryg. rum ang. Jamajka zł. 22.—.

Wysyła na prowincję!

2587k

A. HAWELKA, Kraków

za wiernych. O godz. 12 w nocy, oraz o 4 i 6 rano odprawione zostały Msze św.

W piątek, w uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa, we wszystkich kościołach częstochowskich o godz. 8 i pół odbyły się uroczyste nabożeństwa, poczem wierni udali się procesjonalnie na Jasną Górę. O godz. 11 i pół na Jasnej Górze uroczystą, sumę pontyfikalną odprawił ks. biskup Kubina, a podniosłe kazanie wygłosił generał OO. Paulinów, O. Pius Przeździecki. Po sumie odbyła się procesja po wałach klasztoru Jasnogórskiego, poczem uroczystość zakończono błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

Doniosła dla rybołówstwa polskiego ustawa.

W „Dzienniku Ustaw” pojawiła się niezmiernie doniosła dla rybołówstwa polskiego ustawa, poraz pierwszy normująca całokształt spraw w tej dziedzinie, co do których istniały dotąd liczne, sprzeczne z sobą, przepisy wydane jeszcze przez państwa zaborcze.

Ustawa uznaje, że rybołówstwo jest nierozdzielnie związane z prawem własności wody, a temsamem należy całkowicie i wyłącznie do właściciela wody. Na wodach publicznych rybołówstwo należy do państwa.

Właściciel rybołówstwa w wodzie, która wyszła z brzegów i zalała grunty cudze, ma prawo do połowu ryb na zalanych gruntach cudzych, z wyjątkiem gruntów zajętych na podwórza, sady, ogrody warzywne, sztuczne stawy rybne, urządzenia przemysłowe.

W sprawie urządzania gospodarstwa rybackiego na wodach otwartych ustawa przewiduje, że minister rolnictwa będzie ustalał dla poszczególnych obszarów państwa kolejność oraz terminy przeprowadzenia podziału wód otwartych na obwody rybackie, jak również będzie wydawał przepisy dla władz o zasadach i sposobie podziału.

Wszelki znajdujący się na wodzie otwartej sprzęt rybacki, a mianowicie narzędzia połowu ryb oraz łodzie rybackie winny być zachowane w sposób, ustalany przez właściwą wojewódzką władzę administracji ogólnej.

Ustawa przewiduje zakazy i ograniczenia połowu ryb.

Przegradzanie wód otwartych, uniemożliwiające wobodny przepływ ryb, jest wzbronione. Zabrania się również zanieczyszczania wód w stopniu dla rybołówstwa szkodliwym.

Teatr „BAGATELA” ul. Karmelicka 4

Dziś we wtorek i jutro we środę wystąpi w teatrze „Bagatela”

EKSPERYMENTATOR

z dziedziny jasnowidzenia i fakiryzmu — człowiek-fenomen Ben Ali. — Przeprowadzi on wiele tajemniczych eksperymentów, zdumiewających widzów i świat naukowy, a przy których współdziała medjum — młodziutka Tamara.

Początek przedstawień w obydwu dni o godz. 8-mej wieczorem.

2581k

**„MICHALINKA”
DO ZAKOPANEGO**